

Fragmenty przygotowywanej książki o kolegiacie skalbmierskiej i parafii św. Jana  
Chrzciela przez Wojciecha Sowałę z Krakowa

Podróżnych, wjeżdżających do miasta od strony Krakowa czy Sandomierza, Skalbmierz wita malowniczą sylwetką kościoła, przykuwającą uwagę zarówno monumentalną skalą jak i wieżami ulokowanymi na styku nawy i prezbiterium. To kolegiata św. Jana Chrzciela, jeden z najstarszych, zachowanych kościołów w Polsce. Zdanie to może zaskakiwać ale tylko dopóki nie uświadomimy sobie, że większość świątyń powstałych w pierwszym wieku po przyjęciu chrześcijaństwa dotrwała do naszych czasów wyłącznie w postaci skromnych relikwów. Z najstarszych katedr w Gnieźnie, Poznaniu czy Krakowie pozostały jedynie resztki fundamentów a inne świątynie wzniesione w podobnym czasie, które możemy oglądać to w sporej części XIX albo XX wieczne rekonstrukcje. W Skalbmierzu natomiast, romańska kolegiata, pomimo że pochodzi "dopiero" z początku XII wieku zachowała się do dzisiaj w sporej części i stanowi połowę obecnej budowli.

Powstanie tego romańskiego kościoła, podobnie jak osadzenie przy nim grupy kanonickiej związane jest z działalnością Skarbimira Awdanca. Gall Anonim, który zapewne nie raz osobiście zetknął się ze Skarbimirem opisuje go jako jednego z najwybitniejszych i najpotężniejszych dostojników na dworze Bolesława Krzywoustego. Potwierdzają to zarówno dokumenty z epoki jak i czeski kronikarz Kosmas. Awdaniec faktycznie musiał być postacią nietuzinkową, skoro został wyznaczony na opiekuna młodego Bolesława a z czasem gdy Piast objął rządy w całym kraju został palatynem. Jak podkreśla Gall Anonim, był Skarbimir znakomitym wodzem, który talentem dorównywał Krzywoustemu ale też potrafił poprowadzić misję dyplomatyczną. Książę wysyłał go w poselstwach między innymi do cesarza Henryka V i księcia czeskiego Borzywoja II. Pomimo że Awdaniec około roku 1119 podniósł bunt przeciw królowi, w wyniku którego został oślepiony, w następnych latach wrócił do łask. Zmarł, jak się uważa około 1132 roku. Do fundacji kolegiaty mogło zatem dojść pomiędzy 1107 r. kiedy to Bolesław został jedynowładcą a co za tym idzie zaczął nagradzać nadaniami i dostojenstwami wiernych mu rycerzy w tym zapewne i Skarbimira a 1119 r., w którym palatyn popadł w niełaskę choć nie da się wykluczyć, że doszło do tego już w latach dwudziestych po odzyskaniu pozycji przez Skarbimira. Potwierdza to również technika, w której zbudowano kolegiatę. Do jej wzniesienia użyto precyzyjnie obrobionych ciosów kamiennych, które połączono cienką spoiną. W podobny sposób budowano w Małopolsce od końca XI do lat osiemdziesiątych XII wieku.

Z romańskiej kolegiaty zachowało się do dzisiaj stosunkowo dużo - wieże oraz ściany w pełnej wysokości. Doskonale jest to widoczne od strony południowej. Pomimo

dodanych przypór, trójbocznego zamknięcia od strony wschodniej i wykucia dużych, kiedyś zapewne zamkniętych ostrołukowo gotyckich okien wcześniejsze partie ściany zwracają na siebie uwagę precyzyjną techniką obróbki kamiennych ciosów i ich łączenia. Pomędzy wieżą a przyporą doskonale też jest widoczne szczelinowe okienko, służące niegdyś do doświetlenia klatki schodowej, znajdującej się wewnątrz ściany. Wieża również zachowała się w doskonałym stanie. Choć nieco przerobiona - w XV wieku dodano okno na najniższym poziomie a w XIX wymieniono hełm oraz najwyższe okna na neogotyckie to z łatwością można dostrzec zachowane eleganckie, o znakomicie wyważonych proporcjach romańskie okna na środkowym poziomie. Pierwotny kształt okien najwyższej kondygnacji można dostrzec na ścianie zachodniej północnej wieży. Miały one formę biforiów, to znaczy składały się z dwóch jednakowych otworów zamkniętych od góry łukiem i przedzielonych kolumnką. Na wskazanej ścianie widoczne są właśnie te łuki, wykute w jednym bloku piaskowca, zaś zarys całego okna wyznaczają ciemniejsze ciosy odcinające się barwą od tych dodanych w XIX wieku, podczas zamurowywania biforium.

Dobrze czytelna jest również dyspozycja wnętrza. W obecnym prezbiterium, na ścianie północnej widoczne są, odsłonięte w latach sześćdziesiątych XX wieku, dwa romańskie okna oraz portal wiodący na emporę. Uwidoczniono też kamienny wątek w jakim zbudowano ścianę, analogiczny do tego po południowej stronie. Wspomniana empora czyli coś w rodzaju balkonu czy łoży otwartej do wnętrza kościoła, rozpięta była pomiędzy wieżami, mniej więcej na wysokości sześciu metrów. Wejście na nią prowadziło poprzez zachowaną do dziś klatkę schodową, znajdującą się wewnątrz południowej ściany. Taki sposób zaaranżowania zachodniej części świątyni był charakterystyczny w tym czasie dla fundacji książęcych czy możnowładczych. Empora służyła wtedy do pomieszczenia dworu dostojnika. Z dużym prawdopodobieństwem można też założyć, że wejście do kościoła znajdowało się albo na ścianie zachodniej albo w miejscu obecnego przejścia do zakrystii. Świątynia kryta była płaskim stropem lub miała otwartą więźbę dachową a ściany najpewniej były tynkowane i pokryte malowidłami, których ślady znaleziono podczas konserwacji.

Dużo trudniej odtworzyć wygląd wschodniej części kościoła. Andrzej Tomaszewski, znany badacz architektury romańskiej, zaproponował w latach siedemdziesiątych XX wieku rekonstrukcję tej części świątyni w formie półkolistej absydy, której obrys zamykałby się wewnątrz obecnego trójbocznego zakończenia prezbiterium. Jest to możliwe, niemniej Tomaszewski nie uwzględnił, znalezionego podczas sondażowych badań archeologicznych kamiennego sarkofagu. Ten niezwykle ciekawy i unikatowy obiekt, znajdował się tuż za wschodnią ścianą kościoła, ułożony wzdłuż jego osi. Sarkofag odkuto

z jednego bloku piaskowca i jak można wnosić z trapezowego kształtu i sposobu obróbki pochodzi z XI lub XII wieku. Pochówek w tak wykonanym sarkofagu ma tylko nieliczne analogie w Europie. W ten sposób pogrzebano cesarzy Henryka III, IV i V oraz członków ich rodzin w katedrze w Spirze, kilku biskupów Paderborn czy króla Wratysława II i księcia Borzywoja II na praskim Wyszehradzie. Wskazuje to, że w Skalbmierzu pogrzebano kogoś należącego do ścisłej elity królestwa polskiego a jeżeli wziąć pod uwagę historię kolegiaty to najbardziej prawdopodobnym kandydatem jest Skarbimir. Wprawdzie w dotychczasowej literaturze sugerowano, że palatyna pochowano w kościele opackim w Lubiniu ale warto zauważyć, że w momencie śmierci Awdańca ok. 1132 roku opactwo lubińskie leżało w gruzach, z których podniesiono go dopiero w latach czterdziestych - kościół konsekrowano w 1145. Pochówek ten trzeba wziąć pod uwagę przy rekonstrukcji wschodniej części kościoła. W średniowieczu bowiem zasłużonych dla danego kościoła ludzi a tym bardziej fundatorów grzebano wewnątrz świątyni zatem mury kościoła musiały sięgać znacznie dalej na wschód niż zakładał Tomaszewski i obejmować miejsce znalezienia sarkofagu, niemniej bez przeprowadzenia dokładnych badań archeologicznych trudno powiedzieć jak wyglądała ta część świątyni.

W kolejnych latach XII wieku kolegiata wraz z miastem przeszła na własność biskupów krakowskich. Zbiegło się to w czasie ze zmianami jakie zachodziły w organizacji kapituł kolegiackich. W początkowej fazie kanonicy choć byli wykorzystywani do zarządzania dobrami możnowładczymi czy pełnienia posługi duszpasterskiej wobec dworu, prowadzili zasadniczo życie wspólnotowe na wzór zakonny, zgodnie z regułą św. Augustyna. Mieli wspólne mieszkanie oraz wspólnie dysponowali dochodami z uposażenia kapituły. Głównym celem zaś istnienia danej wspólnoty było sprawowanie *officium divinum* czyli liturgii godzin. Pod koniec XII wieku, wspólne dochody zaczęły być dzielone i każda wydzielona część została przypisana do konkretnej godności co doprowadziło do wykształcenia się prebend prałackich i kanoniczych. Proces ten legł u podstaw upadku wspólnotowego życia wśród zgromadzeń kanoników świeckich i przekształcenie kanonii w godności, którymi wynagradzano duchownych pełniących funkcje administracyjne czy kancelaryjne na dworach książęcych, królewskich i biskupich. Jednocześnie powszechną praktyką stało się kumulowanie beneficjów czyli jeden duchowny był często członkiem dwóch lub więcej kapituł. Spowodowało to, że kanonicy coraz rzadziej mogli rezydować przy kolegiatach a ich obowiązki przejmowali wikariusze. Ponadto podział uposażenia na poszczególne prebendy doprowadził do ustalenia liczby kanonii w danej kapitule, która mogła być zwiększona tylko jeśli ufundowano nową prebendę.

W XIII wieku kapituła skalbmierska przybrała już kształt organizacyjny, w jakim funkcjonowała przez kolejne stulecia. Składała się ona z trzech prałatur i pięciu kanonii. Warto przy tym zauważyć, że zaistniała już wtedy godność scholastyka co świadczy o zorganizowaniu szkoły przykolegiackiej i pośrednio o zaistnieniu parafii, nad którą pieczę sprawowali kanonicy.

W tym wieku też wojny i niepokoje nie oszczędziły Skalbmierza i kolegiaty. Najpierw znalazło się ono na terenach, na których Henryk Brodaty toczył walki z Konradem Mazowieckim, skutkiem czego była inkastelacja kościoła w roku 1234, dokonana przez tego ostatniego. Następnie miasto zostało zniszczone przez najazd tatarski w 1241. Niestety, o tym jakie konkretnie skutki przyniosły te wydarzenia dla kolegiaty niewiele można powiedzieć. W murach świątyni nie rozpoznano dotychczas żadnych śladów wspomnianej przez Długosza inkastelacji, trudno więc stwierdzić na czym miałyby ona polegać. Nie zidentyfikowano również żadnych śladów po najeździe tatarskim, prawdopodobnie więc najeźdźcy ograniczyli się tylko do splądrowania świątyni.

Ważnym w dziejach kolegiaty wydarzeniem było nadanie przywilejów przez Bolesława Wstydliwego. Wyjmowały one kanoników skalbmierskich spod jurysdykcji książęcej, co zapewniło kolegiacie uprzywilejowany status prawny i postawiło ją w rzędzie najznakomitszych kapituł diecezji.

Z XIII wieku pochodzą też najwcześniejsze zapisane wiadomości dotyczące kanoników skalbmierskich. Jako pierwszy notowany w źródłach jest prepozyt Gumbertus, który w 1217 poświadczył przekazanie przez Leszka Białego wsi Cyrzyny na rzecz klasztoru miechowskiego. Gumbertus pochodził z możnego rodu Awdańców, tego samego do którego należał komes Skarbimir i był bratem wojewody Mszczuja, jednego ze stronników Konrada Mazowieckiego. Z prepozytury skalbmierskiej przeszedł następnie na scholasterię sandomierską by w końcu zostać archidiakonem krakowskim. Prepozyturę skalbmierską w roku 1234 piastował Grzegorz, wcześniej dziekan u św. Floriana w Krakowie a w roku 1238 magister Piotr, który następnie został kanonikiem katedry krakowskiej. Natomiast nic poza imieniem nie wiemy o Prandocie, notowanym jako prepozyt w dokumencie biskupa krakowskiego Wisława z roku 1238.

Z początkiem następnego stulecia, Skalbmierz znów znalazł się w centrum walk o panowanie nad Małopolską. Tyma razem bój toczył się między wojskami biskupa Muskaty – zwolennika czeskiego panowania a stronnikami Władysława Łokietka. W trakcie walk miasto mocno ucierpiało – spłonęła spora część domów. Niemniej po zażegnaniu niepokoju i zjednoczeniu ziem polskich pod panowaniem piastowskim, od tego momentu aż po potop szwedzki Skalbmierz dynamicznie się rozwijał i stanowił jeden z

najważniejszych ośrodków w Małopolsce. Dobitym potwierdzeniem jego znaczenia w tej części kraju było nadanie praw miejskich 20 lutego 1342 roku przez króla Kazimierza Wielkiego. Warto przy tym zaznaczyć, że dokument wydany przez władcę nie jest typowym aktem lokacyjnym. Król nie ustanawia w nim jakiegoś nowego porządku prawnego a jedynie potwierdza przywileje jakie Skalbmierz posiadał już dawniej. Jan Długosz wiąże tą sprawę z konfliktem jaki zaistniał pomiędzy Kazimierzem a biskupem krakowskim Janem Grotem w wyniku założenia przez władcę konkurencyjnego miasta co godziło w interesy Skalbmierza. Spór był na tyle poważny, że hierarcha zagroził królowi interdyktem. Ostrą reakcją biskupa, niechętnego polityce królewskiej spotęgował zapewne fakt, że prepozytem skalbmierskim w tym czasie był jego krewny Prędoła syn Prędoty, herbu Rawa. Władca wycofał się wówczas ze swoich planów, czego efektem jest wspomniany dokument.

Wraz z miastem rozwijała się również kapituła będąc jedną z najbogatszych i najważniejszych w diecezji. Dość zaznaczyć, że prebendy kanoników obejmowały dochody z siedemdziesięciu domów i młyna położonych w samym Skalbmierzu oraz kilkunastu wsi. Jan Długosz w swoim *Liber beneficiorum* wymienia kapitułę skalbmierską jako piątą pod względem znaczenia w diecezji krakowskiej.

Na wysoką pozycję kapituły wskazuje też fakt, że zdecydowana większość prepozytów i scholastyków skalbmierskich była równocześnie kanonikami krakowskiej kapituły katedralnej. Nie brakowało też wśród nich jednostek wybitnych. Prepozytami skalbmierskimi byli między innymi Otto, syn Pakosława z Mstyczowa - wykształcony w Padwie dyplomata w służbie Kazimierza Wielkiego, Nawój z Tęczyna, herbu Topór, oficjał krakowski i wikariusz in spiritualibus biskupa Jana Radlicy czy Dziwisz z Pacanowa, kanclerz królowej Jadwigi. Godność scholastyka pełnił w skalbmierskiej kolegiacie Jan Grot, późniejszy biskup krakowski słynący z nieustępliwości wobec Zakonu Krzyżackiego. Scholastykiem był również Mikołaj ze Skroniowa, herbu Jastrzębiec, wykształcony w Pradze, kapelan królowej Elżbiety, kanclerz biskupa Radlicy i wielkorządca krakowski. Wśród kanoników wymienić można Michała zwanego Niedźwiedziem, notariusza Kazimierza Wielkiego i królowej Elżbiety oraz Macieja zwanego Wola, herbu Rogala, pośta i kolektora papieskiego.

W tej sytuacji łatwo sobie wyobrazić, że wyposażenie kolegiaty było zapewne dość bogate zarówno jeśli chodzi o paramenty liturgiczne jak i rzeźby czy malowidła dekorujące świątynie. Niestety z XIV wiecznego wyposażenia zachowała się jedynie figura Marii z

Dzieciątkiem, znajdująca się obecnie w Muzeum Diecezjalnym w Kielcach. Rzeźba przedstawia Marie jako młodą, piękną kobietę trzymającą na prawym ramieniu małego Jezusa. W wysmukłej sylwetce madonny, lekko wygiętej w kształt litery S i miękko układających się fałdach szat można rozpoznać styl wypracowany przez artystów tworzących na zlecenie dworu cesarskiego w Pradze w drugiej połowie XIV wieku. Skalbmierska rzeźba została wykonana najprawdopodobniej w Krakowie, zapewne około 1380-90 roku, przez artystę pracującego w modnej już wówczas w stolicy Królestwa Polskiego praskiej manierze.

Pierwotnie figura stanowiła zapewne część ołtarza bocznego, jednak nie sposób dzisiaj zrekonstruować jego wyglądu ani miejsca w kościele. W takim też kontekście rzeźba funkcjonowała do XX wieku choć forma nastawy, w którą była wmontowana zmieniała się przynajmniej raz. W połowie XVIII wieku wykonano dla jej pomieszczenia nowe retabulum, istniejące do tej pory w skalbmierskim kościele. Jest to ołtarz znajdujący się w kaplicy pod południową wieżą. Jak można sądzić po jego kompozycji i stylu zdobiącej go rzeźby figuralnej i ornamentальной wykonany został przez mistrzów z pracowni znanego krakowskiego rzeźbiarza Wojciecha Rojowskiego - artysty pracującego między innymi przy dekoracji katedry krakowskiej i kościoła oo. Paulinów na Skałce.

Matka Boża Pocieszenia, jak nazywa się figurę w XVIII i XIX wiecznych inwentarzach cieszyła się w Skalbmierzu sporym kultem. Nie tylko bowiem ufundowano dla niej nowy ołtarz ale również w tym samym czasie przyozdobiono Madonnę i Dzieciątko srebrnymi koronami i berłem. Przedmioty te zachowały się do dzisiaj w skarbcu jednak w stanie wymagającym gruntownej konserwacji. Sądząc po zdobiącym je ornamencie pochodzą z drugiej połowy XVIII wieku.

Powracając do XIV wieku warto zwrócić uwagę na przykolegiacką szkołę. Instytucje takie funkcjonujące przy katedrach i niektórych kolegiatach kształciły młodzież. Uczono w nich łaciny, czytania i pisania oraz znajomości biblii. Szkoły też pełniły bardzo ważną funkcję w systemie rekrutacji kadr kościelnych i administracyjnych. Najzdolniejsi uczniowie byli zachęceni do kontynuowania nauki na uniwersytetach. W przypadkach dzieci pochodzących z mniej zamożnych rodzin, ich dalszą edukację finansowali często biskupi lub zamożni przedstawiciele kleru czy rycerstwa.

Najwybitniejszym wychowankiem skalbmierskiej szkoły, który pomimo mieszczańskiego pochodzenia zrobił zawrotną karierę był Stanisław ze Skalbmierza. Urodził się około roku 1365, jako syn mieszczanina Jana. Po latach nauki w rodzinnym

mieście udał się na studia do Pragi, gdzie działał wówczas jeden z najlepszych europejskich uniwersytetów. Stanisław najpierw studiował na wydziale sztuk wyzwolonych gdzie pod kierunkiem mistrza Konrada z Wormacji uzyskał stopień bakałarza w roku 1382 a trzy lata później magistra. Następnie od roku 1389 kontynuował studia na wydziale prawa kanonicznego. W tym samym czasie przyjął święcenia kapłańskie w diecezji krakowskiej a rok później został kanonikiem skalbmierskim i rektorem kościoła św. Piotra w Sandomierzu. Tytuł doktora prawa uzyskał w roku 1396. Jeszcze podczas studiów związał się z dworem Jadwigi Andegaweńskiej (której był spowiednikiem) i Władysława Jagiełły, gdzie aktywnie wspierał wysiłki na rzecz reaktywowania Akademii Krakowskiej. Z tego okresu pochodzą poruszający *Monolog o umieraniu Jadwigi królowej Polski* i kazania wygłoszone na pogrzebie Andegawenki i w drugą rocznicę jej śmierci.

Niewątpliwie Skalbmierczyk był jedną z głównych postaci, które doprowadziły do reaktywowania Akademii Krakowskiej. To właśnie on organizował krakowską wszechnicę jako główny współpracownik Władysława Jagiełły i egzekutorów testamentu Jadwigi – biskupa Piotra Wysza i kasztelana krakowskiego Jana Tęczyńskiego w tej sprawie. Został też jej pierwszym rektorem i autorem naukowego i ideowego programu uczelni, w którym podkreślał znaczenie poszczególnych dziedzin wiedzy „albowiem, to przez nie pomnaża się zaszczyty Kościoła i pożytków doznaje Królestwo Polskie; to one wzbogacają ciało, a duszom przydają szlachetności, to przez nie uświetni się majestat królewski; przez nie błyszczyć będzie mądrość kapłańska, przyozdobi się cała społeczność, a nieprawość w znacznej mierze pójdzie na wygnanie, znajdzie się zaś na górach świętych złoto mądrości, srebro wymowy, sól roztropności, bursztyn sprawiedliwości, ołów wstrzeźliwości, ziarno męstwa i wszelki w ogóle kamień kosztowny”.

Stanisław, choć nie pełnił żadnego urzędu państwowego był mocno zaangażowany w sprawy kraju. Jego traktaty o wojnie sprawiedliwej posłużyły w procesie z Zakonem Krzyżackim toczonym przed wysłannikiem papieża Marcina V a w wykładzie prawa międzynarodowego opracowanym wraz z Adamem z Będkowa, Janem Elgotem, Jakubem z Zaborowa i Tomaszem z Chrobrza udowodnił na arenie międzynarodowej, bezprawność zamierzonej przez Zygmunta Luksemburskiego koronacji Wielkiego Księcia Litewskiego Witolda. Angażował się też Skalbmierczyk w życie diecezji: w 1402 został kanonikiem katedralnym krakowskim i kaznodzieją katedralnym a od roku 1419 wikariuszem generalnym *in spiritualibus*. Brał czynny udział w synodach w Krakowie (1408), Kaliszu (1409), Wrocławiu (1410, 1415), Przemyślu (1415), Włocławku (1417) i Łęczycy (1422). Odegrał też istotną rolę przy formułowaniu statutów synodalnych wieluńsko-kaliskich

ogłoszonych w roku 1422 przez arcybiskupa Mikołaja Trąbę. To właśnie Stanisław, jako pierwszy mówił publicznie o świętości królowej Jadwigi i to on w roku 1419 rozpoczął starania o jej kanonizację a w roku 1426 brał udział w pracach komisji powołanej w tym celu przez arcybiskupa Wojciecha Jastrzębca. Zmarł 9 stycznia 1431 roku w Krakowie. Pochowany został na Wawelu w Krypcie Doktorów pod krakowską katedrą. Spuścizna pisarska Stanisława ze Skalbmierza obejmuje ponad 600 pozycji, traktatów i kazań o treści głównie teologicznej i filozoficzno-prawnej, z których najpopularniejszym dzisiaj jest *Sermo de bello iusto et iniusto*.

Najważniejszym wydarzeniem w XV wieku była przebudowa kolegiaty. Bezpośrednim powodem podjęcia prac stały się zniszczenia wywołane przez trzęsienie ziemi, które nawiedziło Małopolskę piątego czerwca 1443 roku. Katakлизм wyrządził szkody nie tylko w Skalbmierzu gdzie runęło część murów kolegiaty ale również w Krakowie, między innymi zniszczone zostały sklepienia w kościele św. Katarzyny na Kazimierzu. Odbudowę podjęto zapewne w niedługim czasie po katastrofie. W pierwszej fazie prace skoncentrowane były na zabezpieczeniu zniszczonych ścian starej świątyni, jednak wkrótce podjęto również decyzję o rozbudowie kolegiaty. Do poprzedniego kościoła, który przeznaczono na prezbiterium, dostawiono trójnawowy, bazyliowy korpus. W ten sposób powstał budynek nawiązujący do najbardziej spektakularnych kościołów Krakowa - katedry, mariackiego, dominikanów, augustianów i Bożego Ciała. Jednocześnie pozostawiając romańskie wieże, zadbano by dawna metryka świątyni była widoczna. Wymownym świadectwem ambicji projektantów jest portal zachodni, który miał być dekorowany rzeźbą figuralną (zrealizowano jedynie baldachimy i prawdopodobnie konsole w miejscu których w XVII wieku zamontowano kropielnice) - rzecz w zasadzie niespotykana wówczas w Małopolsce. Zastosowanie takich rozwiązań wskazuje, że na kształt przyszłej świątyni wpływ miał ktoś światły, znający najmodniejsze trendy i znaczenia symboliczne architektury. W tym przypadku, zgodnie z powszechną praktyką należy założyć, że kluczowe decyzje podejmowali kanonicy pod kierunkiem prepozyta. I rzeczywiście, Jakub z Sienna, herbu Dębno, który piastował tę funkcję w latach 1442-1456, wydaje się być człowiekiem zdolnym poprowadzić odbudowę tak aby kolegiata uzyskała kształt odpowiedni do swojego statusu.

Jakub urodził się w roku 1413 jako czwarty syn Dobiesława z Oleśnicy, wojewody sandomierskiego i Katarzyny, córki Dymitra z Goraja, zaufanego podskarbiego Kazimierza Wielkiego. Studiował teologię i prawo w Rzymie. Po powrocie z Italii w roku 1435 jako protegowany swojego brata stryjecznego kardynała Zbigniewa Oleśnickiego otrzymał



godność kanonika katedry krakowskiej i rozpoczął pracę w jego kancelarii. Wrodzone talenty i zdobyte wykształcenie, szybko zostały dostrzeżone na dworze królewskim. Już w roku 1442 został wysłany w misji dyplomatycznej do Budy. W tym też roku objął prepozyturę skalbmierską. W dwa lata później znów przebywał na Węgrzech, razem z królem Władysławem Warneńczykiem. Jego zaangażowanie w sprawy państwa zostało docenione przez monarchę, co między innymi pozwoliło Jakubowi wyjednać przywilej, w którym król uwalnia mieszczan skalbmierskich od obowiązku płacenia ceł i opłat targowych w całym królestwie Polskim. W roku 1446 objął probostwo krakowskie, jednocześnie stając się członkiem dworu Kazimierza Jagiellończyka. Następne lata upłynęły Jakubowi na kolejnych podróżach – do Rzymu z poselstwem od kardynała Oleśnickiego, co zaowocowało otrzymaniem tytułu protonotariusza apostolskiego i z królem, jako osobisty sekretarz po Rusi, Podolu i Wołoszczyźnie. Pomimo, że Jakub należał do frakcji opozycyjnej wobec monarchy, musiał być bardzo ceniony i lubiany przez Kazimierza skoro para królewska czyniła starania o przyznanie mu prepozytury gnieźnieńskiej. Po śmierci kardynała Oleśnickiego 10 IV 1453 roku, to właśnie Jakub został administratorem diecezji krakowskiej. W roku 1459 został wysłany, jako poseł królewski do Mantui aby uzyskać od papieża Piusa II uwolnienie miast pruskich od klątwy, złożenia mu obediencji i reprezentowania monarchy na kongresie obradującym w sprawie krucjaty antytureckiej. Przyjaźń jaką zawarł wówczas z papieżem, który docenił zalety Jakuba (Pius nazywał go *vir doctus*), zaowocowała wkrótce nominacją na biskupstwo krakowskie. Doprowadziło to do wybuchu konfliktu z królem, który polegając na swoim zwyczajowym prawie do prezenty biskupa krakowskiego, pragnął widzieć na tym miejscu Jana Gruszczyńskiego. Pomimo interwencji papieskiej dwa lata później Jakub został zmuszony do ustąpienia, co jednak nie spowodowało zerwania stosunków z Kazimierzem Jagiellończykiem, który w roku 1465 doprowadził do objęcia przez niego biskupstwa włocławskiego. W kolejnych latach Jakub stał się stronnikiem i bliskim współpracownikiem króla, odgrywając istotną rolę w przygotowaniu warunków pokoju toruńskiego, którego też był jednym z sygnatariuszy. Następnie w imieniu monarchy zarządzał Pomorzem i czynnie wspierał Jagiellończyka w prowadzeniu polityki zagranicznej wielokrotnie biorąc udział w misjach dyplomatycznych na Śląsku, Węgrzech czy w Czechach. Uwieńczeniem kariery było objęcie 29 XII 1474 roku arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Zmarł 4 X 1480 roku w Łowiczu a pochowany został w katedrze gnieźnieńskiej. Jakub z Sienna był ceniony przez współczesnych za zalety umysłu, wykształcenie, upodobanie w kulturze humanistycznej. Słynął z bogatych fundacji – założył między innymi miasto Dębno, ufundował kościoły we Włocławku, Skierniewicach i Żninie, do innych sprawiał bogate paramenty liturgiczne.

Posiadał także wspaniały księgozbiór, który w testamencie rozdzielił pomiędzy Uniwersytet Jagielloński i biblioteki katedralne we Włocławku i Gnieźnie.

Kolegiata, jak zapisał Długosz została odbudowana kosztem parafian. Część wydatków pokrył też zapewne Sienieński, co należało do jego obowiązków jako prepozyta. Z wysiłkiem finansowym jakiego wymagała budowa były najprawdopodobniej związane przywileje, które uzyskali w tym czasie mieszkańcy Skalbmierza - wspomniany już dokument Władysława Warneńczyka czy odpust przyznany przez kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, wuja Jakuba dla skalbmierskiego bractwa krawców. Odpust ten był wyjątkowo duży i wynosił 140 dni, co było możliwe dzięki połączeniu uprawnień kardynała (100 dni) i biskupa krakowskiego (40 dni). Oleśnicki tak duży odpust przyznał jeszcze tylko dwukrotnie a więc skalbmierski przywilej musiał być niezwykle cenny. Bezpośrednim świadectwem zaangażowania mieszkańców w budowę jest zapis z 1447 roku o przekazaniu pewnej sumy pieniędzy na odbudowę kościoła przez mieszczan Macieja Jaczkę i jego żonę Elżbietę.

Jak się wydaje, zasadniczą część prac ukończono około roku 1460. Wskazuje na to kontrakt jaki w tym czasie zawarto z miejscowym mistrzem Grzegorzem na wykonanie przeszkleń w kolegiacie. Ze sposobu organizacji pracy przy wznoszeniu gotyckich budowli, znanych z innych kościołów wynika, że wypełnienie okien przeprowadzano na końcowym etapie budowy, zatem można przyjąć, że tak było również w Skalbmierzu.

Kształt nadany świątyni w połowie XV wieku zasadniczo zachował się do dzisiaj. W wiekach późniejszych przerobiono jedynie szczyt fasady, dodano kruchtę od zachodu i przebudowano hełmy wież i kruchtę północną. Późniejsze są także sklepienia w korpusie nawowym choć z pewnością były one przewidziane w pierwotnym planie. Przypory opinające zarówno nawę główną jak i boczne nie pozostawiają w tym względzie żadnych wątpliwości. Natomiast trudno rozstrzygnąć czy w XV wieku nie zostały one wykonane czy też uległy zawaleniu - w protokole z wizytacji biskupiej z przeprowadzonej na początku XVII wieku zapisano, że korpus nawowy jest kryty płaskim stropem. Sugeruje to, że sklepień w XV wieku nie wykonano, jednak jeżeli by przyjąć tezę o zniszczeniu sklepień to pierwotnie wyglądały one najprawdopodobniej tak samo jak w prezbiterium, gdzie zachowały się oryginalne przekrycia.

Choć w świątyni nie zachowały się żadne elementy średniowiecznego wyposażenia to w pewnym stopniu można sobie wyobrazić jak wyglądało jej wnętrze po przebudowie. Główne wejście, osłonięte kruchtą znajdowało się od północy. Świadczy o tym nie tylko

fakt, że po tej stronie znajdowało się miasto i główny trakt ale też zachowany dekoracyjnie opracowany portal. Wprawdzie portal zachodni nie zachował się ale z braku śladów skucia na fasadzie można przyjąć, że miał on prostą, skromną formę. We wnętrzu, podobnie jak dzisiaj, liczne ołtarze ustawione były przy arkadach międzynawowych i ścianach. Ze względu na to, że kolegiata pełniła również funkcje kościoła parafialnego musiała znajdować się w nim chrzcielnica. W średniowieczu ustawiano ją zwykle pośrodku kościoła lub w pobliżu wejścia więc niewykluczone, że stała w tym samym miejscu co dzisiaj. Być może była odlana z brązu tak jak w wielu bogatszych małopolskich kościołach jednak trudno to jednoznacznie stwierdzić. Jedyna zachowana na ten temat wzmianka jest niejednoznaczna - zapis może oznaczać brązową chrzcielnicę albo brązową misę umieszczoną w chrzcielnicy wykonanej z innego materiału (co było powszechnie stosowane w wypadku wykonania baptysterium z drewna lub kamienia).

Największą różnicę w wyglądzie i funkcjonalności wnętrza w porównaniu z dniem dzisiejszym stanowiła obecność przegrody chórowej lub lektorium. Ten powszechny w klasztorach, katedrach i kolegiatach element wyposażenia miał zwykle kształt ściany lub portyku oddzielającego korpus nawowy od prezbiterium. Często na jego szczycie znajdował się ganek, z którego w czasie nabożeństw odczytywano lekcje - stąd nazwa lektorium. Jego zadaniem była separacja przestrzeni w której mnisi lub kanonicy odprawiali godziny kanoniczne. Zwykle w przegrodzie umieszczano jedno lub dwa przejścia oraz okno, przez które wierni mogli obserwować liturgię sprawowaną przy głównym ołtarzu. Zwykle też przy lektorium znajdowały się ołtarze a nad nim belka z krucyfiksem. W Skalbmierzu, jak można przypuszczać, lektorium posiadało okno natomiast przejście z nawy do prezbiterium wiodło przez kaplicę w przyziemiu wieży południowej - łuk arkady łączącej tą przestrzeń z chórem jest do dzisiaj widoczny ponad stallami. Natomiast stare schody umieszczone w ścianie południowej, wiodące niegdyś na emporę mogły zostać wykorzystane do skomunikowania górnej partii przegrody z prezbiterium. To samo można też było osiągnąć poprzez wykorzystanie przejścia z wieży północnej. Co sprawia, że choć nie ma na to dowodów to prawdopodobne jest, że w Skalbmierzu istniało właśnie lektorium z galerią pełniącą funkcję ambony czy miejsca prezentacji relikwii świętych.

Kolejnym ważnym elementem wyposażenia, który dzisiaj już nie istnieje było tabernakulum w kształcie wieży. Umieszczone było w nawie głównej, po południowej stronie arkady tęczącej. Pozostała po nim, nie licząc wzmianek archiwalnych, jedynie kamienna konsola, na której było posadowione, zasłonięta dzisiaj ołtarzem św. Anny. Do

wystawiania najświętszego sakramentu ufundowano też w połowie wieku srebrną monstrancję. Niestety nie zachował się ani sam przedmiot ani też dokładniejsza data kiedy go wykonano. Ze źródeł pisanych wiemy jedynie, że w 1464 roku srebro na nią przeznaczone znajdowało się w masie spadkowej pozostałej po znakomitym krakowskim złotniku Mikołaju Brennerze. Tuż przy tabernakulum, znajdował się ołtarz Bożego Ciała. Natomiast nad lektorium, podobnie jak dzisiaj umieszczony był krucyfik. Przy filarach międzynawowych znajdowały się też z pewnością ołtarze choć na obecnym etapie badań nie można stwierdzić ani ile ich było ani jakie nosiły wezwania. Otwartą kwestią pozostaje także kiedy umieszczono w kościele organy. Najstarsza o nich wzmianka pochodzi z 1545 roku.

Prezbiterium wyposażone było w stalle dla kanoników, zapewne rozłożone podobnie jak dzisiaj z tą różnicą, że po południowej stronie kończyły się one przy przejściu do kaplicy pod wieżą. Można przypuścić, że pomiędzy stallami znajdował się pulpit, na którym kładziono chorał lub inne księgi używane w czasie liturgii kanonickiej. Ołtarz główny znajdował się na wschodniej ścianie i być może miał to samo wezwanie co dzisiaj - Zwiastowania NMP. Nie można też wykluczyć, że obok niego znajdowały się jedno lub dwa mniejsze retabula. Notowane są one w dokumentach z początku XVII wieku ale ich metryka może sięgać XV wieku gdyż zapisy te dotyczą czasów poprzedzających zmiany wprowadzone w wystroju kolegiaty związane z reformą po Soborze Trydenckim. Ściany prezbiterium pokrywały zapewne malowidła. Wprawdzie nie ma na to dowodów ale było to w tym czasie powszechną formą dekoracji.

W północnej ścianie chóru, pomiędzy stallami a ołtarzem znajdowało się, podobnie jak dzisiaj przejście do zakrystii wikariuszy. Z pierwotnego jej wyposażenia zachowało się jedynie kilka elementów. Kamienna mensa ołtarzowa przy wschodniej ścianie, obok niej kominek, dzisiaj niewidoczny, obudowany boazerią. Na północnej ścianie widoczne też są dwa kanały odpływowe od ławaterzy. Niemniej w średniowieczu musiały się tam znajdować również meble, w których przechowywano paramenty liturgiczne, świece czy inne akcesoria niezbędne w funkcjonowaniu kościoła.

Z zakrystii wikariuszy można było przejść do zakrystii kanoniczej. Pomieszczenie to było również ogrzewane kominkiem i zaopatrzone w drzwi blokowane nie tylko zamkami ale od wewnątrz zaopatrzone we wmurowany w ścianę potężny rygiel, istniejący zresztą do dzisiaj. W tej części przechowywano między innymi najcenniejsze szaty liturgiczne. Z kolei z tego pomieszczenia można było przejść do skarbcza znajdującego się w najniższym

poziomie północnej wieży lub wejść po kręconych schodach do kapitułarza znajdującego się nad zakrystią kanoników. Było to najważniejsze z punktu widzenia administracyjnego pomieszczenie w kolegiacie. Odbywały się w nim posiedzenia kapituły, na których obecność kanoników była obowiązkowa. Zebrania te odbywały się zazwyczaj w okolicach święta narodzin Jana Chrzciciela co sprawiało, że liturgia obchodów patrona kolegiaty przybierać musiała szczególnie uroczyste formy. W kapitułarzu przechowywano też archiwum kapituły. Z tego powodu zapewne wyposażono kapitułarz w specjalną posadzkę wykonaną z mieszaniny gipsu i kruszonych cegieł. Takie pokrycie choć mało efektowne charakteryzowało się dobrymi właściwościami izolacyjnymi i zapewniało najlepszą jak na owe czasy ochronę przeciwpożarową. Skalbmierska posadzka jest jedną z bardzo nielicznych zachowanych do dzisiaj posadzek tego typu. Szczególne znaczenie zakrystii kanoniczej i kapitułarza świetnie widać gdy spojrzymy na budynek z zewnątrz. Część przeznaczona na przygotowanie do liturgii posiada wysokie ostrołukowe okna natomiast druga połowa przeznaczona dla kanoników wyróżniona jest prostokątnymi oknami, z których to znajdujące się w kapitułarzu zaopatrzone w ozdobnie profilowany parapet. Prawdopodobnie również część pomieszczeń znajdujących się w wyższych kondygnacjach wieży była zagospodarowana. Niestety brak przekazów nie pozwala na uściślenie ich funkcji, być może mieściła się tam biblioteka.